Nr. 153. We Lwowie, piątek dnia 1 kwietnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. [illegible]

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Stosunki w afrykańskich kolonjach Anglji.

Lwów 31 marca.

Wiadomo, że owi „uitlanderzy“ w których rzekomo obronie i interesie Anglja w długiej, niesłychanie kosztownej i dumę wielkiego Albionu upokarzającej wojnie, zgnębiła nareszcie niespełna 300.000 ludności liczącą republikę południowo-afrykańską, po zwycięskiej wojnie, znaleźli się w daleko gorszem położeniu, aniżeli pod rządami rzeczypospolitej, z pod których p. Chamberlain z takim ogromnym nakładem krwi i pieniędzy ich wyswobodził. Kafrowie bowiem, rozpanoszeni i rozpróżniaczeni w ciągu wojny, o ciężkiej pracy w kopalniach ani słyszeć nie chcą, białych zaś robotników, których Europa, a nawet sama Anglja mogłaby dostarczyć poddostatkiem, nie chcą znów właściciele kopalni złota, owi właśnie „uitlanderzy“, gdyż biały robotnik jest słabszy, grymaśniejszy i zuchwalszy, ma pretensje do praw obywatelskich, domaga się wyższej płacy i do strejków jest skłonny. Długo radzono i namyślano się nad tem, skąd zaczerpnąć sił roboczych, któreby pozwoliły mocno podupadłą eksploatację kopalń złota na dawną dźwignąć stopę, jeżeli już nie podnieść ją wyżej; w końcu zdecydowano się na sprowadzenie Chińczyków.

Atoli południowo-afrykańska rada rządowa, nauczona doświadczeniem Stanów Zjednoczonych, które dzisiaj za wszelką cenę kulisów chińskich pozbyć się pragną, opracowała dla tych przyszłych robotników kopalnianych regulamin, obfitujący w ostre przepisy i surowe kary, pomiędzy któremi figuruje nawet kara cielesna. Ambasador chiński w Londynie już przed sześciu tygodniami zaprotestował przeciw temu regulaminowi, żądając złagodzenia, a nawet zniesienia kar niektórych, a między niemi naturalnie kary cielesnej. Ministerstwo spraw zagranicznych przez kilka ty odni nic na ten protest nie odpowiedziało, a gdy ambasador chiński ponowił swoje przedstawienie, lord Lyttleton, następca Chamberlaina na urzędzie kolonjalnym, odpowiedział krótko i węzłowato, że regulamin, przynajmniej w tej chwili, zmieniony być nie może, gdyż rada rządowa transwaalska, obecnie zawiesiła posiedzenia. Ta szorstka odpowiedź, na własną rękę przez pana ministra udzielona, wywołała nawet w Anglji oburzenie.

Oświadczono p. ministrowi, że tu nie chodzi o jego prywatny interes, w którym mógłby się rozporządzać samowolnie i że całego parlamentu obowiązkiem jest czuwać nad tem, żeby sprowadzanie chińskich sił roboczych nie wyrodziło się w niewolę. Swoją drogą ambasador chiński zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych telegram, otrzymany z Pekinu, w którym rząd chiński również krótko, a węzłowato oświadcza, że wszelkiemi siłami emigracji robotników chińskich do południowej Afryki, dopóty przeszkadzać będzie, dopóki przepisy regulaminu obrażające pojęcie prawa i poczucie honoru narodowego, zmienione nie zostaną. Że zaś rzecz tę bierze na serjo, dowiódł rząd chiński tem, że już pierwsze kontrakty werbowników z robotnikami unieważnił. Tak więc interes afrykańskich królów złota pozostaje w przykrem zawieszeniu, a Anglików wogóle spotkała ta mała nieprzyjemność, że im Chińczycy dali naukę poszanowania prawa i poczucia honoru narodowego.

Kongres Marjański.

Z komitetu kongresowego otrzymaliśmy w dalszym ciągu następujące informacje:

„Program kongresu w dniach 28 i 29 września br. we Lwowie odbyć się mającego, został już w całości opracowany.

Dzień pierwszy. Nabożeństwo pontyfikalne w celu uproszenia błogosławieństwa Bożego dla prac kongresowych. Otwarcie uroczyste kongresu i pierwsze plenarne posiedzenie. Prace w sekcjach. Akademja muzyczno-religijna i przedstawienie sceniczne.

Dzień drugi. Dalszy ciąg prac w sekcjach. Wspólne zebranie towarzyskie. Uroczysta procesja z archikatedry (arcypasterze oddają ponownie miasto i naród Matce Przenajświętszej). Drugie plenarne posiedzenie i zakończenie.

Sekcja literacko-artystyczna zajęła się wyborem sal pod obrady plenarne, sekcyjne i na akademję muzyczną z przedstawieniem scenicznem misterjum Łycjana Riedla. W tym celu upatrzono Filharmonję, nowe Muzeum przemysłowe miejskie i teatr. Stosowną dekoracją sal tych zajmie się artysta-malarz, Stanisław Batowski, opracowujący właśnie jej szeroki projekt. Na odbytej przed kilku dniami konferencji z przybyłym umyślnie z Poznańskiego ks. prałatem Józefem Surzyńskim, w obecności dyrektorów Mieczysława Sołtysa, Henryka Jareckiego i Stanisława Cetwińskiego, ułożono już ostatecznie program akademji muzycznej.

W obszernych jej ramach zamknie się szereg mieszanych, wysoce artystycznych, podniosłych utworów muzyki naszej, czci Matki Bożej poświęconych, od czasów najdawniejszych aż do współczesnych, twórców w wykonaniu orkiestry Towarzystwa muzycznego, teatralnej i wszystkich połączonych chórów lwowskich.

Sekcja finansowa kongresu wystąpi w połowie kwietnia z gotowym preliminarzem wydatków, które z powodu rozszerzającego się nieustannie przedsięwzięcia rosną z każdą niemal chwilą.

Sekcja gospodarska zakrzątała się również około powierzonych jej czynności, zwłaszcza w kierunku przygotowania pomieszczeń dla tysięcy wiecowników, zgłaszających się już dzisiaj z Galicji z poza jej granic. O obmyślenie też ulg dla nich na wszystkich linjach kolejowych zabiega wcześnie sekcja kolejowa.

Sekcja referatowa rozpada się na cztery poddziały: 1) dogmatyczno ascetyczną, 2) historyczno-apologetyczną, 3) poświęconą Sodalicjom Marjańskim i ich działalności społecznej, 4) poświęconą kwestji socjalnej na tle czci Matki Bożej. Referaty płyną tu w dalszym ciągu, sięgając już teraz blisko setki. Oprócz najwyższych dygnitarzy duchownych, teologów i wielu wybitnych pracowników na niwie Kościoła zgłosili prace swoje między innymi: profesorowie uniwersytetów dr. Józef Tretiak, dr. Władysław Abraham, dr. Antoni Kalina, dr. Józef Brzeziński, dr. Ignacy Łyskowski, prof. politechniki Teodor Talowski; następnie Łucjan Rydel, Józef Żuliński, Kazimierz Lubelski, Władysław hr. Tarnowski, Władysław Smoleń, Kazimierz Chłapowski, Karol hr. Scipio, Bronisław Olearski, Antoni Serafiński, Ludwik hr. Dębicki, Stefan Trzecieski, Ludwik Stasiak; panie: Aniela Szawłowska, Helena hr. Mycielska, Joanna Pogonowska, Marja Wielowiejska, Celina Popielówna, Helena Czapelska, Celina Przetocka, Emilja Wyrobiszówna, Anna hr. Wolańska. Na pierwszem posiedzeniu plenarnem zabierze głos prezes Akademji umiejętności prof. Stanisław hr. Tarnowski.

Pełny komitet kongresowy uchwalił wreszcie odnieść się do rady miejskiej i komitetu budowy pomnika Mickiewiczowskiego z prośbą o uporządkowanie placu Marjackiego, na którym odbędzie się przy umyślnie wzniesionym ołtarzu ofiarowanie się Matce Przenajświętszej, Królowej Korony Polskiej“.

Wielki czwartek.

Przy udziale tłumów wiernych, wypełniających wszystkie nawy katedry, odbyło się dziś rano jedno z najuroczystszych nabożeństw katolickiego kościoła, tchnące powagą i smutkiem zarazem: nabożeństwo wielkoczwartkowe.

Celebrował je pasterz djecezji, ks. arcybiskup Bilczewski.

Już przed przybyciem jego przygotowano wszystko.

Wśród jarzących się świec, przybranych białymi kwiatami widniał zdaleka na wielkim ołtarzu krucyfiks w białej osłonie, w przedniej zaś części prezbyterjum przygotowany do obrzędu święcenia Olejów stół, zasłany białym obrusem. W kaplicy Ubiczowanego na ołtarzu stały 3 naczynia z olejami, przykryte welonami.

O godz. 8 przybył ks. arcybiskup, powitany u wejścia do zakrystji przez kapitułę. Pokropiwszy obecnych wodą święconą, udał się do wielkiego ołtarza. Po chwili przybrany w pontyfikalne szaty, rozpoczął mszę św.

Na „Gloria“ ozwały się wszystkie dzwony i dzwonki świątyni, by po chwili zamilknąć aż do Rezukcji.

Arcybiskup konsekrował 3 Hostje, jedną z nich spożył w czasie mszy, pozostałe zaś schował na Wielki Piątek.

Przed odśpiewaniem *Pater noster* w otoczeniu kapłanów, dokonał ks. arcybiskup poświęcenia przyniesionego przez subdjakona „Oleju chorych“. Następnie powrócił do wielkiego ołtarza, by dokończyć mszy św. Po udzieleniu komunji powrócił do stołu i poświęcił oleje „Chrisma“ i „Katechumenów“. Po mszy św. w uroczystej procesji odniósł ks. arcybiskup konsekrowane Hostje do kaplicy Najświętszego Sakramentu, gdzie jeden z djakonów umieścił je w „tabernakulum“.

Po odśpiewaniu nieszporów, w czasie których dokonał jeden z kanoników w asystencji kleryków rozbierania ołtarzy, ks. arcybiskup, ubrany w fioletową kapę, udał się w asyście na drugi tron. Stąd po odczytaniu ewangelji św. Jana, udał się ks. arcybiskup do mycia nóg 12 starcom, którzy zajęli miejsca na urządzonem pod chórem rusztowaniu. Ceremonję mycia nóg zakończyło wręczenie ubogim woreczków z pieniędzmi, poczem ce-

lebrans zdjąwszy ręczniki przywdział kapę i odmówił z mszału modlitwę. Odprawiwszy *Gratiarum actio* udał się w końcu na adorację Najśw. Sakramentu, czem się owa pełna powagi liturgja zakończyła.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Stambuł. Austro-węgierski *attaché* wojskowy, pułkownik bar. Giessl i rosyjski agent wojskowy generał-major Kalnin mają udać się jako zastępcy obu mocarstw wraz z komisją żandarmerji do Saloniki.

Stambuł. Porta odpowiedziała na memorjał mocarstw w sprawie reorganizacji żandarmerji. Porta sprzeciwia się powołaniu większej liczby podoficerów i oficerów zagranicznych do żandarmerji jak 25.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Salonik donoszą tu, iż dnia 29 bm. przyszło pod Kosturą do walki między bandami greckiemi a bułgarskiemi. Po stronie greckiej jest 12 zabitych i rannych. Bułgarzy również ponieśli straty.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Protest Rosji.

Tokio. Rosja wniosła za pośrednictwem francuskiego posła protest do rządu japońskiego z powodu zniesienia stacji kwarantany na wyspie Sanszantau podczas czwartego ataku na Port Artura. Protest opiera się na artykule 25tym konwencji haskiej. Japoński minister spraw zagranicznych, bar. Komura, w odpowiedzi na ten protest oświadczył, że rząd japoński nie otrzymał od admirała Toga żadnej wiadomości o zniszczeniu tej stacji, zresztą artykuł 25ty wzmiankowanej konwencji odnosi się tylko do bitew lądowych.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy w Korei północnej posuwają się ciągle naprzód. Po bitwie pod Czengczu przednia straż japońska dotarła do Koaksan, położonego o 13 mil na Czengczu, na drodze, prowadzącej do Widżu.

Japończycy cofnęli dane korespondentom europejskim pozwolenie towarzyszenia wojskom japońskim, pozwolili pozostać tylko korespondentom japońskim. Cenzura telegramów jest bardzo surowa i Japończycy nie pozwalają wysyłać wiadomości nawet o niepokojach, panujących na Korei.

Kolej mandżurska.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że strzeżenie toru kolei mandżurskiej sprawia Rosjanom wielkie kłopoty. W ostatnich dniach podwojono pikiety i posterunki kozackie, wzdłuż całego toru kolejowego.

Armja generała Kuroki.

Paryż. (Tel. wł.) Prywatne telegramy z Petersburga donoszą, że w sztabie generalnym spodziewają się już z końcem bieżącego tygodnia ataku armji generała Kuroki, liczącej 70.000 do 80.000 ludzi z 180 działami. Dwie główne drogi, odległe od siebie o 15 do 25 kilometrów, a schodzące się w Widżu, zbudowane przez Japończyków w ostatniej wojnie z Chinami, zostały obecnie przez nich naprawione.

Na armję generała Kuroki składa się dywizja pierwsza, która wylądowała pod Wönsan, piąta i szósta z Kadżu i Czinampo, dziesiąta z Czemulpo i dywizja gwardji, o której niewiadomo, gdzie wylądowała. Dywizje te zebrały się pod Pingjang, gdzie zostało około 60.000 ludzi, resztę zaś wysłano ku Andżu, jako straż przednią.

Ogółem oblicza sztab generalny armię tę na 55000 piechoty, 4500 jazdy, 3000 pionierów, 3600 artylerzystów. Wojskowi rosyjscy sądzą, że siła ta nie jest dostateczną do skutecznego ataku na Mandżurję południową.

Aresztowanie dra Orłowskiego.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) Przeciw aresztowanemu w Warszawie adwokatowi wiedeńskiemu drowi Józefowi Orłowskiemu, wpływają coraz to nowe doniesienia. I tak wczoraj zgłosiła się na policji pewna dziewczyna, od której Orłowski wyłudził 300 koron, obiecując jej wyrobienie posady. Od pewnej pani, która atoli doniesienia karnego nie wniosła, miał Orłowski, pod pretekstem, że się z nią ożeni, wyłudzić aż 36.000 koron. Pewien handlarz, któremu Orłowski winien był 400 koron, otrzymał od niego na dłużną sumę czek do banku. Gdy atoli handlarz ów przybył do banku, aby podjąć pieniądze, powiedziano mu tam, że Orłowski nie ma tam żadnego depozytu i że czek jest bez wartości. Nadeszły także liczne doniesienia od handlarzy mebli, dywanów i w. in., u których Orłowski pobrał towary i wcale za nie nie zapłacił.

Orłowski znajomym swym opowiadał, iż jedzie do Warszawy, aby przyspieszyć tam pewną sprawę spadkową, i że z tego spadku również jemu przypada znaczna suma.

Jeszcze nie jest rozstrzygniętą kwestja, czy Orłowski będzie dostawiony do sądu karnego w Krakowie czy w Wiedniu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mycie nóg.

Wiedeń. Cesarz dopełnił dziś w burgu, jak corocznie, ceremonji mycia nóg 12 starcom, w obecności arcyksiążąt, arcyksiężnych, ciała dyplomatycznego i dygnitarzy. Każdemu ze starców wręczył monarcha sakiewkę z 30 koronami srebrem. Takie same kwoty otrzymało 12 staruszek.

Inspektorat armji.

Budapeszt. (Tel. wł.) Następcą śp. ks. Ludwika Windischgraetza na stanowisku armji, zostać ma dotychczasowy komendant korpusu budapeszteńskiego ks. Lobkowitz, następcą Lobkowitza gen. Wilhelm Klobuczar.

Ks. Lobkowitz rezydować będzie w Budapeszcie. Jest to nowe ustępstwo dla Węgier, iż jeden z trzech inspektorów armji będzie stale urzędował w Budapeszcie.

Echo kradzieży kolejowych.

Kraków. (Tel. pryw.) Rozprawa karna o kradzieże kolejowe będzie miała epilog w sądzie cywilnym. Poszkodowana Olga hr. Borkowska wytacza proces skarbowi kolejowemu o odszkodowanie z powodu spełnionej na jej szkodę przez Pilawskiego kradzieży brylantowej kolji.

Zamach na arcybiskupa bułgarskiego.

Stambuł. Grek Wasyl Christomanow strzelił wczoraj w Strumicy dwukrotnie z rewolweru do bułgarskiego arcybiskupa Gerasimosa. Strzały chybiły. Sprawcę aresztowano.

Wśród Bułgarów panuje wielkie wzburzenie; obawiają się aktów zemsty za ten zamach.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W kuloarach opowiadają, że minister marynarki Pelletan miał oświadczyć, iż rezultatem wczorajszej dyskusji w izbie deputowanych będzie wydalenie z armji dwóch admirałów, którzy przez wydanie tajnych listów dali podstawę do znanej interpelacji.

Dżuma w Indjach.

Londyn. (Tel. wł.) Wedle ostatnich doniesień urzędowych z Bombaju, w Indjach całych szerzy się dżuma w sposób okropny. W ciągu ostatniego tygodnia zmarło tam na nią 40.527 ludzi. Największą liczbę wypadków śmierci, 10.000, wykazuje Pendżab i prowincje środkowe.

W okręgu bombajskim zmarło 8.500 ludzi, w Bengalu 5.000.

Paryż. *Figaro* donosi z Rzymu, że w kołach watykańskich uważają za rzecz możliwą, iż z okazji podróży Loubeta do Rzymu nastąpi konferencja między nim, a sekretarzem stanu Mery del Valem.

Oryginalny wyrok.

Z kół prawniczych piszą do *Dziennika Berlińskiego:*

Trybunał berliński (Kammergericht) uznał w sprawie S. 1226/03 wyrokiem z dnia 8 lutego 1904, teraz opublikowanym, ważność rozporządzenia prezesa poznańskiej regencji, które zabrania pod karą: publicznego noszenia kokard, wstęg i odznak w barwach innych, niż krajowych. Sąd w uzasadnieniu wyroku wychodzi z założenia, że w obwodzie regencji poznańskiej przeciwieństwa narodowościowe zaostrzyły się niesłychanie i że grozi publiczności niebezpieczeństwo, jeśli je się przy publicznych zebraniach i schadzkach podkreśla. Ujawnia zaś przeciwieństwa owe, kto nosi t. zw. barwy narodowe, t. j. zestawienie barw, wskazujące na pochodzenie z pewnego narodu, lub choćby tylko skłonność („Hinneigung") do niego, skłonność do pewnej części ludności, spojonej z sobą urodzeniem, obyczajem i językiem. Barwy krajowe, — w przeciwieństwie do barw narodowych — oznaczają tylko przynależność do pewnego państwa; nosząc je, nie podkreśla się swojej narodowości ani pochodzenia.

Inaczej z barwami narodowemi. Zakaz noszenia ich wywodzi się ztąd, że zagrażają publicznemu bezpieczeństwu i spokojowi. Co prawda, rozporządzenie regencyjne sięga dalej, bo zezwalając tylko na noszenie barw krajowych, zabrania noszenia nietylko barw narodowych, ale wszystkich innych. I ten zakaz wydaje się trybunałowi słusznym, bo chroni, zdaniem jego, przed obejściem zakazu noszenia barw narodowych.

Komentarze chyba zbyteczne. Co temu biednemu państwu pruskiemu wszystko dziś nie zagraża!

Turniej muzyczny.

Wielkim wypadkiem muzycznym będzie zapowiedziany na pierwszą połowę maja turniej muzyczny w medjolańskim teatrze Lirico. Edward Sonzoni właściciel pierwszego po La Scala teatru, ogłosił przed kilku laty konkurs dla kompozytorów wszystkich krajów za najlepszą operę jednoaktową z wysoką nagrodą 50.000 franków, o którą mają prawo ubiegać się tylko ci muzycy, którzy jeszcze żadnej opery nie wystawili. Sędziowie pod przewodnictwem Masseneta rozstrzygną i uwieńczą najlepszą wedle nich operę. W skład sądu wchodzą znani i kompetentni muzycy, jak Humperdinck, Campanini, Breton, Hamerick, Galli, Blosk i Cilea.

Z 237 otrzymanych z całego świata oper wybrano 3 najlepsze wedle zdania sądu opery, które będą przedstawione w teatrze Lirico. Sędziowie i publiczność rozstrzygną, komu należy się pierwsza nagroda.

Do wybranych oper należą: „Domino azuro" Franca di Venezia, „La Cobrène" Francuza Gabrjela Doupont i Neapolitańczyka Lorenza Filiasi „Manuel Menendez". Fundator konkursu p. Sonzoni wystawi każdą z tych jednoaktowych oper oddzielnie z dodaniem baletu, poczem jednego wieczora nastąpi wystawienie trzech razem i niezwłoczne ogłoszenie wyroku.

Partje sopranowe objęły znane Lwowianom p. Gemma Bellincioni i Bel Sorel.

Medjolańscy melomani przewidują co najmniej narodzenie się nowej „Cavalerii rusticany," również z konkursu podobnego wyszłej lecz nagrodzonej tylko sumą 3.000 franków.

Niedawny upadek opery Pucciniego „Madonna Puterfleyy" może zawieść nadzieje optymistów.

W każdym razie konkursy podobne sprzyjają rozwojowi muzyki, otwierając nieznanym kompozytorom wolną drogę do popisów.

KRONIKA.

Lwów 31 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +1° R. Pochmurno.

Nabożeństwa wielkotygodniowe. We Wielki Piątek dnia 1 kwietnia w kościele archikatedralnym łać. o godzinie 9 rano odprawi ks. arcybiskup Bilczewski Liturgię, poczem nastąpią ceremonje kościelne. O godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

W kościele OO. Jezuitów o godzinie 8 rano Liturgię odprawi ks. superior Piątkiewicz T. J.

W kościele OO. Franciszkanów o godzinie 8 rano Liturgia i ceremonie kościelne. Popołudniu o godzinie 4 ciemna jutrznia.

W kościele PP. Benedyktynek o godzinie 7 rano Liturgia po której nastąpią ceremonie kościelne.

W kościele OO. Karmelitów o godzinie 10 rano Liturgię odprawi prowincjał O. Klemens Kiedziuch.

W kościele św. Antoniego o godz. 8 rano Liturgia. Popołudniu o godzinie 4 ciemna jutrznia.

W kościele PP. Franciszkanek o godzinie 8 rano Liturgia, poczem nastąpią ceremonie kościelne.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie wpół do 9 rano Liturgia z pasją śpiewaną, adoracja Krzyża św., poczem bezpośrednio nieszpory. Popołudniu o godzinie 4 ciemna jutrznia.

W kościele Najśw. P. Marji Śnieżnej o godzinie 8 rano Liturgię odprawi ks. proboszcz Chęciński, poczem nastąpi adoracja Krzyża św. i złożenie Pana Jezusa do grobu. Popołudniu o godzinie 4 ciemna jutrznia.

W kościele św. Marcina o godzinie 8 rano Liturgię odprawi ks. proboszcz Podolski, poczem nastąpi adoracja Krzyża św. i złożenie Pana Jezusa do grobu. Popołudniu o godzinie 5 ciemna jutrznia.

Święcone. Prezydent miasta i p. Marcela Małachowska przyjmować będą na „Święcone" w niedzielę o godzinie 1.

= **Z magistratu.** Wczoraj na sesji magistratu przy sposobności traktowania podania radcy Uruskiego o przeniesienie go w stały stan spoczynku, podniósł delegat rady miejskiej dr. Byk myśl rozpisania konkursu zewnętrznego na posadę, jaka się po p. Uruskim opróżni. Po ożywionej debacie wniosek ten wszystkimi głosami przeciw głosowi wnioskodawcy upadł. Gremium magistratu zgodnie bowiem zaopiniowało, że konkursy zewnętrzne na posady wyższe konceptowe, dają z reguły wyniki ujemne, stają bowiem do konkursu osoby, dla których w innych władzach istnienie i awans stały się trudnemi, a które nie znają rozległej maszyny urzędowej magistratu. Gremium przypomniało kilka wypadków, w których konkurs zewnętrzny na posady radców magistratu dał wynik wprost dla urzędowania szkodliwy. Ponadto motywem odrzucenia wniosku dra Byka, jest wzgląd na własny personal konceptowy magistratu, który posiada już dostateczną rutynę, a na ogół biorąc, ma awans niezmiernie utrudniony wobec niewielkiego etatu.

Radcy Uruskiemu uchwalił magistrat nadać tytuł starszego radcy i wliczyć mu do emerytury część dodatku aktywalnego w uznaniu wieloletniej, sumiennej służby.

= **Wykroczenie przeciw przymusowi rzeźnianemu.** Sprawa wykrycia „drugiej rzeźni" u masarza p. Jankowskiego, o czem pisaliśmy onegdaj, była wczoraj przedmiotem obrad na sesji magistratu lwowskiego. Rzecz miała się następująco: Przed tygodniem na rogatkę łyczakowską przyprowadzono starą krowę, która miała być przepędzoną do rzeźni miejskiej w celu zabicia. Krowa ta należała do masarza p. Jankowskiego. Wedle taryfy, należało za nią zapłacić 6 koron tytułem opłaty akcyzowej, co jednak prowadzącemu wydało się jakoby za wiele, zawrócił więc z rogatki do domu. Zawiadomiony o tem departament akcyzowy magistratu śledził więc, co się z tą krową stało, skoro ona była przeznaczona na rzeź. Parę dni upłynęło, lecz krowy powtórnie nie przyprowadzono na rogatkę. Magistrat zarządził więc rewizję obory p. Jankowskiego przy ul. Łyczakowskiej l. 88. Wysłannicy magistratu natrafili jednak na przeszkody w wykonaniu tej rewizji, bo i gospodarza i kluczów brakło. Po trzygodzinnem bezowocnem czekaniu, zawezwano ślusarza i oborę otworzono. Tu wbrew oczekiwaniu znaleziono nietylko ślady z owej — już zabitej — krowy, lecz także parobków, oczyszczających sześć habląt na miejscu (a więc poza rzeźnią miejską) zabitych, jakoteż skórę z sześciu innych habląt.

Weterynarskie oględziny dały rezultat dodatni o tyle, że sztuki, zabite poza rzeźnią, były zdrowe. Ponieważ jednak zachodzi tu przewinienie przeciw przymusowi rzeźnianemu, przeto magistrat po dokładnem rozważeniu sprawy, na wniosek radcy Hobgarskiego, uchwalił mięso z tych, poza rzeźnią zabitych sztuk skonfiskować i sprzedać przez publiczną licytację, sprawę zaś owego przewinienia prawnego odstąpić sądowi.

Wypadek ten wywołał w sferach rzeźnickich silne wrażenie. P. Jankowski, który tłómaczy się — może zupełnie słusznie — samowolą czeladzi, będzie musiał prawdopodobnie odcierpieć to zdarzenie poważniejszą grzywną; podkreślamy jednakże, iż nie pada nań żaden cień podejrzenia, jakoby usiłował pokryjomu bić sztuki chore. Dla anarchicznie usposobionego światka rzeźnickiego wypadek ten będzie nauką, że przymus rzeźniany ma na celu jaknajdokładniejszą kontrolę sanitarną, od której uchylać się nikomu nie wolno.

= **„Nieprawidłowość" cyrkowa.** Pisaliśmy, że bracia Truzzi starają się na tegoroczne lato we Lwowie o koncesję na cyrk. Magistrat zajmował się już kwestją wyboru miejsca i miał wejść w tym kierunku w rokowania z zastępcą braci Truzzich, Opatem. Atoli pp. Truzzi wyczytawszy o tej sprawie w dziennikach, zawiadomili magistrat, że bynajmniej nie upoważnili p. Opata do wnoszenia prośby o koncesję, ponieważ nie mają zamiaru dawać w tym roku we Lwowie przedstawień cyrkowych. Przeto podanie poszło „ad acta", a o przyczynach, jakie skłoniły Opata do podszywania się nielegalnego pod firmę braci Truzzich — ta firma nie omieszka się poinformować.

Odznaczenie polskiego uczonego. Rosyjskie Towarzystwo historji i starożytności w Moskwie, na uroczystem posiedzeniu w dniu 27 marca, w setną rocznicę swego założenia, wybrało dra Oswalda Balzera, prof. uniwersytetu lwowskiego, swoim członkiem czynnym.

W sprawie Krynicy, otrzymujemy ze sfer lekarskich następujące pismo: W sprawozdaniu z posiedzeń Koła polskiego w Wiedniu, wyczytaliśmy w dziennikach, że poseł Dawid Abrahamowicz przedstawił rzecz w ten sposób, iż komisja zdrojowa w Krynicy źle rozgospodarowała sumę 130.000 zł., wyznaczoną przez rząd na inwestycje w Krynicy.

Ponieważ komisja zdrojowa według statutu zdrojowego, urzęduje tylko w czasie sezonu, zatem sama twierdzenia tego sprostować nie może, przeto kilku członków komisji lekarzy wyjaśnia sprawę tę następująco:

„Komisja zdrojowa w Krynicy rządzi się statutem, wydanym dla niej przez namiestnictwo wspólnie z Wydziałem krajowym. Administruje wyłącznie funduszem taks kuracyjnych, który według statutu użytym być może jedynie na

---

(11)

Pod krzyżem.

Ludzkość, która tak po ojcowsku się ze mną obeszła, zaczynała już zbierać owoce posianego ziarna. Ja i cała do mnie podobna zgraja, włóczących się po ulicach rozczochranych dzieciaków, to zawiązki przyszłych zaciętych wrogów społeczeństwa, które kto wie czy nie byłoby lepiej na tem wyszło, gdyby zająwszy się nami, wychowało nas na porządnych ludzi. A jeśli nie wszyscy wyrośli na łotrów, to i to nie twoją zasługą, zacna ludzkości! Zrobiłaś wszystko, co w twej było mocy, aby ich do tego doprowadzić. Parę słów już tylko dodam o mojej matce. Zdaje mi się, że ją jeszcze widzę: z drobiazgową czystością ubraną kobietę o szerokich ramionach i wydatnych piersiach, prawdziwy typ wiedeńskiej praczki.

Nie łatwo ją było przegadać, bo język miała wprawny, a temperament szalony i niespożytą chęć życia i użycia. Z rozkoszami miłości pożegnać się nie mogła, a im bardziej się starzała, tem namiętniej występowała u niej żądza używania. Jej, najczęściej młodsi od niej kochankowie, kosztowali ją nie mało i dla tego też nietylko, że nie miała żadnych oszczędności, ale wiecznie była w kłopotach finansowych, chociaż zarabiała dosyć i jako praczka była bardzo poszukiwaną. Naturalnie ona sama i całe jej otoczenie nie mogło mi być przykładem moralnego życia, jej młodzi przyjaciele postarali się to, aby mnie popsuć, kiedy jeszcze byłem na pół wyrośniętym chłopcem, że jednak miałem wrodzony wstręt tak do moralnej jak i fizycznej brzydoty i że nie zostałem zepsuty do szpiku kości, to znowu nie zasługa społeczeństwa, jakby kto mógł przypuszczać, ale mojej własnej, rdzennie zdrowej natury i wyżej sięgających instynktów. Miłostek miałem wiele i to od najwcześniejszej młodości, ale tylko z takiemi dziewczętami, które rzeczywiście kochałem i które mi wzajemnością odpłacały, nie hołdowałem czysto zmysłowym porywom, żądałem zawsze choć odrobinę poezji, bez której nie rozumiałem rozkoszy.

Kiedy matka moja umarła, mając lat czterdzieści, nie mieszkałem już u niej. Żyłem jak to mówią na wiarę z pewną młodą robotnicą fabryczną i to tak oburzyło moją matkę, która o tyle była surową względem mnie o ile wyrozumiałą dla siebie samej, że wypowiedziała mi swój dom. Kiedy jednak czuła się bliską śmierci przywołała mnie do siebie i w pośpiechu nazwała mnie jeszcze osłem, który dla głupiej spodniczki całą swoją przyszłość marnuje, że tak samo nic nie umiem, jak inni doktorzy, (byłem już wtenczas studentem medycyny), popłakała potem trochę; prosiła, abym jej porządny sprawił pogrzeb, obrzuciła moją kochankę gradem obelg, dała mi swoje błogosławieństwo i policzek na dodatek i przeniosła się do wieczności. Była to bardzo wzruszająca scena. Spadku żadnego po niej nie dostałem, bo ostatni jej kochanek dwudziestoletni chłopak, dawno postarał się o to, aby nie było co dziedziczyć. Trochę lichych mebli sprzedałem, aby pokryć koszta pogrzebu. Cała gromada mężczyzn oddała jej ostatnią posługę. Słusznie jej się to należało. Tylu i tak bardzo kochała!

V.

Muszę jeszcze raz powrócić do moich lat chłopięcych: uczyłem się bardzo dobrze i chętnie, wogóle byłem zdolny i inteligentny; matka moja słyszała to ze wszystkich stron, a że sama miała wiele ambicji, postanowiła oddać mnie po skończonych dziesięciu latach do gimnazjum. Tu zaczęło mi się gorzej powodzić niż na ulicy, gdzie byłem pierwszym i przez moich towarzyszy, dzięki mojej odwadze i roztropności, za wodza jednogłośnie uznanym. Tu elegancko ubrani panicze rej wodzili i ciężko walczyć trzeba mi było, aby wobec nich na pierwszy plan się wybić.

Z chwilą wstąpienia do gimnazjum zostawiłem po za sobą dzieciństwo, słoneczne swobody; tu trzeba było się uczyć, uczyć się bez wytchnienia i przedewszystkiem moich przełożonych grzecznem, pokornem zachowaniem się zjednywać! Tak! mnie ciężej było, niż tym, uprzywilejowanym w naszem przemądrem społeczeństwie, synom tak zwanych dobrych domów. Od tych paniczyków nie żądano nic więcej, aby tylko raczyli się jako tako uczyć i zadowoleni byli wszyscy jeśli z biedą przechodzili z klasy do klasy. Ja zaś musiałem sobie uważać za łaskę, że mi dozwolonem było się uczyć. I biada mi, jeśli kiedy opuściłem się trochę w nauce, jeśli spłatałem jakiego studenckiego figla i moim dobrodziejom dałem powód do skargi. A jak nisko musieliśmy się kłaniać, ja i moja matka, jak pokornie za otrzymane dobrodziejstwa dziękować!

(Ciąg dalszy nastąpi).

opłacenie orkiestry zdrojowej, utrzymanie ogrodów, parku, oświetlenia i uprzyjemnienia pobytu gościom. Na fundusze inwestycyjne rządowe komisja żadnego wpływu nie miała i nie ma i do zarządu Krynicą mieszać się nie ma prawa. Na żądanie właściciela zdrojowiska obowiązaną jest wprawdzie komisja udzielać opinji o potrzebnych ulepszeniach w zakładzie, niestety komisji zdrojowej nie zapytywano nigdy, w jaki sposób ma być użytą wymieniona przez posła p. Abrahamowicza kwota, zatem na komisji zdrojowej nie może ciężyć najmniejszy cień odpowiedzialności za możliwe niewłaściwe użycie tej kwoty."

Śmierć karzełka. Przed kilku laty pojawiła się na lwowskim bruku postać, która początkowo budziła wszędzie sensację. Był to karzełek, Bazyli Kamiński. Mały ten człowieczek, sięgający stołu zaledwie ramionami, pochodził z Uhnowa, gdzie przed 26 laty zobaczył światło dzienne. Na skromne utrzymanie zarabiał sprzedażą kart z widokami. W dni targowe zastać go można było na rogu Rynku i ulicy Serbskiej, a towar jego cieszył się znacznym popytem w gronie służących, które wyszedłszy na zakupy, często zatrzymywały się, by kupić u niego kilka „widokówek". Natomiast wieczorami, obchodził tak liczne na lwowskim bruku „pokoje do śniadań" i handelki. Tu nieraz spotykała go szorstka odmowa..., nie zrażało go to bynajmniej. W milczeniu szedł do innych stolików, a czasem kupiono odeń kilka nieraz bardzo ładnych kart.

Dziś z rana około godziny 7 zmarł Kamiński nagle, skutkiem ataku epileptycznego, a śmierć zaskoczyła go w miejscu ustępowem na placu Strzeleckim.

Dziś rano odkryła zwłoki dozorczyni budynku i zawezwała policję, która, po skonstatowaniu śmierci przez dra Kunzeka, poleciła zwłoki odwieść do zakładu medycyny sądowej.

Pamiętniki śp. dra Florjana Ziemiałkowskiego, b. ministra dla Galicji, wyjdą niebawem drukiem w Krakowie. Zawierać mają bardzo zajmujące szczegóły, mianowicie z pierwszych czasów konstytucji austrjackiej.

Nowa fabryka. W Krakowie poświęcono dnia 27 bm. nową fabrykę wyrobów chemicznych „Iskra". Poświęcenia fabryki, mieszczącej się przy ulicy Łobzowskiej l. 8 w Krakowie, dokonał ks. kanonik Juljusz hr. Drohojowski. Jestto pierwsza w kraju fabryka, zajmująca się tego rodzaju wyrobami.

Ofiarność na naukę i sztukę. Na nadzwyczajnem posiedzeniu „Instytutu francuskiego" w Paryżu zawiadomił przewodniczący Mascart, że p. Jan Debrousse wyznaczył rentę roczną w sumie 30 tys. fr. na cele literackie, artystyczne i naukowe.

Złożenie mandatów. Członkowie buk. izby handlowej i przemysłowej, pp. Samuel Kraus, dyr. Jerzy Frank, Michał Rechen i Wacław Fontin, w piśmie wystosowanem do prezesa, p. F. Langenhana, zgłosili swe wystąpienie z izby handlowej.

Zapowiedzi pogromów żydowskich w Rosji. Jak stwierdzają *Petersb. Wied.*, w Odesie panuje wśród ludności żydowskiej usprawiedliwiona obawa rozruchów antysemickich. Agitacje w tym duchu wyrażą się między innemi we wzmożonem rozpowszechnianiu osławionego świstka *Znamia*, sprzedawanego po zniżonej cenie i rozdawanego darmo po przytułkach. Pozatem ukazały się proklamacje drukowane wzywające do pogromu. Sam zaś Kruszewan, główny reżyser gwałtów kiszyniewskich, jeździ podobno incognito w celach agitacyjnych. *Petersb. Wied.* dodają, że jeżeli to prawda, iż nowy „gradonaczalnik" odeski odmówił żydom wszelkiej obrony, o ile będą dalej wyrażali swe sympatje dla Japonji, to doskonale zrobił.

Walka przeciw krzyżowi. Z Paryża piszą: „Wolnomyślni" wszelkich odcieni wynaleźli obecnie nowego stracha, który im spać spokojnie nie daje. Jest nim krzyż na Panteonie. Gmach sam już kilkakrotnie zmieniał swoje przeznaczenie, i choć dziś służy jako ostatnie schronienie, ofiarowane wielkim ludziom przez „wdzięczną ojczyznę", zachował przecież z dawnych czasów, gdy Panu Bogu był poświęcony, malowidła religijne na ścianach i krzyż kolosalny, całości odpowiadający, na kopule. Widać go dobrze z daleka, z różnych stron miasta; postanowiły więc loże masońskie wywrzeć nacisk na rząd, by usunąć z gmachu ten emblemat chrześcijaństwa. Ministerjum na razie odpowiedziało, że krzyż waży przeszło 7.000 kilogramów, że jego usunięcie kosztowałoby co najmniej 40.000 franków i że funduszów na to odpowiednich nie posiada. Teraz z nowym projektem wystąpiły dwie odrazu loże: „Le Lion des Peuples" i „Les Biefaiteurs réunis"; wyraziły one życzenie, żeby krzyża nie usuwać całkowicie, lecz tylko odpiłować boczne ramiona, co się da uskutecznić z wielką, według ich mniemania, łatwością i kosztów wielkich za sobą nie pociągnie, tembardziej, że z powodu przedsięwziętej naprawy kopuły ustawiono rusztowanie na dachu budynku. Pozostała część krzyża służyłaby na razie, według projektodawców, jako piorunochron, z czasem zaś mogłaby być użyta za oś dla figury alegorycznej, wyobrażającej „zwycięstwo myśli nad obskurantyzmem". Ministerjum dotąd jeszcze nie odpowiedziało, zajęte zresztą sklejaniem większości parlamentarnej, która wciąż grozi rozpadnięciem.

Czy możliwe wydobycie „Warjaga"? Od czasu do czasu pojawia się w prasie wiadomość o próbach wydobycia „Warjaga", który po zatopieniu osiadł na dnie morza na głębokości od 12 do 18 metrów w czasie odpływu. Sprawę tę wyjaśnia jeden z francuskich oficerów marynarki w dzienniku *Matin*. Przypływ podwyższa poziom wody morza na 9 metrów. Ta rożnica podwójnego poziomu tworzy nadzwyczaj silny prąd, zmieniający się co 6 godzin. Szybkość tego prądu dochodzi do 8 kilometrów na godzinę. Przemiana kierunku odbywa się w ciągu 10 minut; w tym czasie woda, będąc w stanie nieruchomym, kolorem przypomina czekoladę; dno morskie pokryte mułem. W takich warunkach wydobycie z głębi morza wielkiego statku jest utrudnione, po upływie zaś miesiąca prawie niemożliwe. Statek w tym przeciągu czasu napełnia się mułem, który, przenikając w najdrobniejsze szczeliny, powiększy wielokrotnie jego ciężar. Z drugiej strony silny prąd utrudnia nadzwyczajnie spuszczenie nurków; mętna zaś woda przeszkadza orjentacji, pomimo zastosowania nawet bardzo silnych lamp elektrycznych.

Daniele na wyspie Askolda. W czasie pierwszej bombardacji Władywostoku, flota japońska zajęła pozycję za wyspą Askolda, zamykającą władywostocką zatokę. Szczegół ten, wywołał w towarzystwie myśliwskiem w Władywostoku, ogromne zmartwienie. Manowicie, na wyspie Askold, znajdującej się w odległości 45 kilometrów od brzegów stałego lądu, żyje z około 3000 głów złożone stado danieli, specjalnego, tam tylko jeszcze znajdującego się gatunku, których wartość oceniono na przeszło miljon rubli. Tak samo jak żebrami w białowieskiej puszczy opiekuje się rząd i chroni je przed zupełnem wyniszczeniem, tak na drugim krańcu państwa, na wyspie Askolda hoduje się trosklinie i pielęgnuje 3000 ostatnich potomków syberyjskiego daniela, który na stałym lądzie doszczętnie już został wytępiony. Ów to syberyjski daniel, którego para rogów przedstawia wartość 300 do 500 rubli i w ogrodach zoologicznych należy do największych rzadkości. Myśliwi z Władywostoku, opiekujący się kolonją danieli, obawiają się, że przy najbliższej sposobności Japończycy wylądują na wyspie i wystrzelają daniele na mięso dla wojska.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 31 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·14 do 8·15; na październik od 8·11 do 8·12; żyto na kwiecień od 6·44 do 6·45; na październik 6·63 do 6·64, owies na kwiecień od 5·30 do 5·31, na październik 5·61 do 5·62; kukurydza na maj 5·22 do 5·23, na lipiec od 5·33 do 5·34; Rzepak na sierpień od 11·00 do 11·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie: lepsze. Pogoda: pada deszcz.

— **Wiedeń** 31 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 646·25, Akcje węg. Zakł. kred. 766·50, Akcje Anglobanku 281·50 Akcje Unionbanku 529·50 Akcje Laenderbanku 424·—, Akcje Bankvereinu 519·50, Akcje Bodencredit 943·—, Akcje galic Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 639·50, Akcje kolei połudn. 80·50, Kolei Elbethal 403·—, Acje kolei Północnej 5420, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 406·50, Akcje Rima Muranji 483·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1894·—, Akcje fabryki broni 455·—, Akcje tureckie tytoniowe —·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1135, Oblig. węg. indemn. 98·05, Renta majowa 99·50, Austr. renta koron. 99·35, Węgierska renta kor. 97·85, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·55, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·65, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·40, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·30, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·60, 4 proc Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 125·—, Marki 117·32 Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.